Credo

Biuletyn teologiczno-pastoralny

nr 114 – sierpień 2020

Adres wydawcy:

„Augustinus“
Skr. Pocztowa 28
59-902 Zgorzelec 4
E-mail: augustinus@irs.nu

Autorzy: Tomasz Pieczko e-mail: ttjpieczko@gmail.com
Pedro Snoeijer e-mail: psnoeijer@wp.pl

Strony internetowe: www.augustinus.pl
www.blogpastoratomaszpieczko.blogspot.com
www.pedrosnoeijer.blogspot.com

Nota od Redakcji

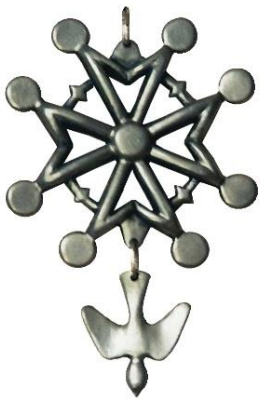

Drodzy Czytelnicy,
Synod Kościołów Reformowanych w Dordrechcie (1618-1619) zakończył konflikt teologiczny dotyczący predestynacji i łaski, który rozdzierał wówczas Kościoły Reformowane Holandii. Najbardziej znaną postacią tego konfliktu był pastor i profesor teologii Jakub Arminius (1560-1609). W 1589 (będąc wcześniej uczniem Teodora Bezy) został obarczony misją odrzucenia ataków przeciw predestynacji, które prowadził Dirk Coornhert. Niestety, Arminius zawiódł pokładane w nim nadzieje, gdy zamiast zwalczać przeciwnika, zaczął coraz silniej podzielać jego poglądy. Wreszcie sam poddał w wątpliwość podwójną predestynację i zgromadził wokół siebie znaczną grupę zwolenników. Wraz ze śmiercią Arminiusa (1609) konflikt nie tylko nie zakończył się, ale stał się coraz bardziej istotnym dla podziałów politycznych w ówczesnej Holandii. Aby zakończyć spór i uniknąć daleko idących następstw poliycznych, w coraz bardziej napiętej sytuacji politycznej (już w całej Europie), 14 listopada 1618 zwołano Synod Narodowy w Doordrecht, który zgromadził poza 65 pastorami i świeckimi holenderskimi, 28 delegatów zagranicznych, którzy przybyli z Wielkiej Brytanii, Palatynatu, Hesji, Szwajcarii, Genewy, Bremy, Emdem z Nassau-Wetterau.
Po długotrwałych i ożywionych debatach (z udziałem zwolenników nauczania Arminiusa), Synod – 6 maja 1619 r. - wydał Kanony, podsumowujące nauczanie ortodoksyjne o predestynacji, potępiając ostatecznie poglądy arminiańskie.
Ponieważ wcześniej, 14 stycznia 1610, grupa arminiańska wydała tzw. Remonstrancję w pięciu artykułach, Kanony z Doordrecht w swoim rozważaniu prawd i odrzucaniu błędów postępują tym samym porządkiem.
Zapraszamy do wspólnej refleksji nad nauczaniem Kanonów, które nie straciły nic na swej aktualności i pozostają nadal cennym wykładem teologii reformowanej.
Autorzy

Artykuł: Bezsilność czlowieka

W raju człowiek zgrzeszył, ale mimo upadku, nie przestał być człowiekiem, nie stał się zwierzęciem lub demonem. Każdy człowiek, czyli każdy grzesznik, nadal stworzony jest na obraz Boga, co oznacza, że ma umysł, którego może używać, aby myśleć i jest w stanie rozumieć Boże objawienie, jeśli Bóg mu otworzy oczy i serce.
Mimo upadku w grzech, w człowieku pozostał płomień naturalnego światła, którym jest umiejętność racjonalnego myślenia oraz świadomość moralna. Oznacza to, że każdy człowiek, mimo grzechu, ma podstawową świadomość istnienia Boga oraz świadomość dobra i zła. Wielu podkreśla ten płomień twierdząc, że przez tą umiejętność człowiek jest w stanie sam z siebie nawrócić się i poznać Boga. Prawda jednak jest następująca: grzech dotknął naturę człowieka do tego stopnia, że jest przez to zepsuty, co oznacza, że nie jest w stanie uczynić czegokolwiek dobrego w oczach Boga. Mówiąc innymi słowami: cokolwiek człowiek by uczynił, nie jest to w stanie zmniejszyć jego winy i skłonić Boga do tego, aby go przyjął.

Oczywiście należy przyznać, że człowiek jest zdolny do dobrych czynów w codziennym życiu. Gdyby Bóg pozostawił człowieka kompletnie w jego grzeszności, każdy byłby taki, jak najgorszy i najbardziej bezsumienny przestępca. Dobry Bóg jednak obdarzył ludzkość ogólną łaską, co sprawia, że świat nie jest tak zły, jakim potencjalnie mógłby być. Należy jednak pamiętać, że ogólna łaska nie daje ani zbawienia, ani możliwości nawrócenia się.
Mimo tego płomienia lub lepiej, śladu światłości, żaden człowiek nie jest w stanie samodzielnie uwierzyć Ewangelii. Gdyby tak było, uwierzenie i nawrócenie byłoby dobrym uczynkiem człowieka, dokonanym na podstawie śladu światłości, który w nim jeszcze pozostał. Musiałby coś wykonać, uwierzyć, aby móc być zbawionym, ale wtedy zbawienie nie byłoby tylko z łaski, lecz z łaski plus uczynku człowieka.

Problem naszego grzechu jest następujący: nie jesteśmy w stanie skorzystać z tego płomienia światła w nas ku dobremu. Zamiast dojść do Boga, człowiek z natury coraz bardziej oddala się od Niego i ciągle na nowo buntuje się przeciwko Niemu, powiększając przez to swoje winy i swój grzech.
Dzieje się tak, ponieważ człowiek jest kompletnie bezsilny, by czynić cokolwiek dobrego, co mogłoby Bogu się podobać. Tylko przez łaskę człowiek może zostać zbawiony. Tylko jeśli Bóg sam go powoła i da mu wiarę, człowiek jest w stanie uwierzyć Ewangelii. Tylko przez Ducha Świętego, człowiek może się nawrócić, wyznać, że jest grzesznikiem i wyznać, że tylko przez Jezusa Chrystusa może być zbawiony. Człowiek przez grzech nie jest ciężko chory, lecz jest martwy, jak Apostoł Paweł pisze: *I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów* (Ef. 2:1; I Mj. 6:5; 8:21). Choremu człowiekowi możesz powiedzieć, aby podał ci rękę i być może uczyni to, bo jeszcze w nim jest życie. Natomiast mówienie do kogoś martwego nie ma sensu, bo nie zareaguje i nie będzie w stanie cokolwiek uczynić. Przez grzech jesteśmy martwi i to, że możemy nawrócić się, narodzić się na nowo, jest tylko i wyłącznie łaską Bożą: *Bóg (…) nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni* (Ef. 2:5).

Płomień lub ślad światłości w człowieku nie przybliża go do Boga. Co w takim razie z Prawem Bożym? Bóg dał swoje Prawo, podsumowane w dekalogu, który objawia wolę Bożą dla człowieka. Czy człowiek nie może stać się bardziej sprawiedliwy czyniąc to, czego wymaga Prawo Boże?
Wręcz przeciwnie, Prawo Boże jeszcze bardziej objawia wielkość grzechu człowieka i jego winy (Rz. 2:17-24). Prawo Boże nie jest w stanie zbawić człowieka i nie wskazuje na zbawienie, lecz raczej przekonuje go o jego winie wobec Boga, o jego beznadziejnej sytuacji, gdyż uświadomia mu, że stoi jako niesprawiedliwy grzesznik wobec świętego i sprawiedliwego Boga.
Prawo jest co prawda *wychowawcą* prowadzącym do Chrystusa (Gal. 3:24), ale samo Prawo nie objawia nam zbawienia w Chrystusie. Prawo nie daje człowiekowi siły, aby

wyjść z jego nędzy z powodu grzechu. Prawo uczyniło człowieka bezsilnym (Rz. 8:3), ale Bóg zesłał swego Syna, aby wykonał Prawo i zapłacił karę za ludzkie grzechy. Tylko dzięki dziełu Chrystusa, jesteśmy w stanie żyć z Bogiem. Chrystus uczynił wszystko, my możemy tylko przyjąć to wiarą, a nawet wiara jest darem Bożym (Ef. 2:8).

Od czasów humanizmu (XV/XVI wiek) i oświecenia (XVIII wiek) człowiek w zachodnim świecie zaczął coraz bardziej pozytywnie myśleć o sobie, o swoich możliwościach oraz o swoim duchowym stanie. Przez mocne wpływy humanizmu i oświecenia w obecnej kulturze, także wewnątrz kościołów i zborów, jest dzisiaj niemile widzianym podkreślanie, że człowiek jest zepsuty przez upadek. Biblijna nauka podkreślająca bezsilność człowieka i to, że sam nie jest w stanie o własnych siłach uwierzyć, nawet w większości kościołów chrześcijańskich jest nieakceptowana. Natomiast powszechnie podkreśla się, że człowiek jest w stanie uczynić coś dobrego, nawet jeśli tylko w niewielkim stopniu, oraz to, że Bóg wynagrodzi starania człowieka.
Teologia i kultura XVIII i XIX wieku zostały zdominowane przez taki sposób myślenia, co poskutkowało moralizującym myśleniem i nauczaniem, wyrażanym w wielu tekstach teologicznych i literackich. To, co obecnie widzimy jest niczym innym niż humanizmem w nowej formie, gdzie nie Bóg, lecz człowiek znajduje się w centrum, a Bóg ma się podporządkować standardom i ideałom człowieka.

Niektórzy byli przekonani, że trzymanie Prawa Bożego może być środkiem nowego narodzenia. Czyli, przez starania i początki posłuszeństwa, człowiek byłby w stanie dojść do nawrócenia (takie nauczanie widzimy np. u Tomasza z Akwinu i u remonstrantów lub arminianów). Oznacza to, że moc posłuszeństwa byłaby silniejsza niż grzeszna natura człowieka, co z kolei oznaczałoby, że człowiek jednak jest w stanie coś małego sam uczynić dla swojego zbawienia. Zbawienie nie byłby wtedy tylko i wyłącznie z łaski.
Problemem z tym obecnie bardzo popularnym sposobem myślenia jest, że poważnie lekceważy nasz stan wobec Boga, objawiony przez Słowo Boże. Ludzkie ideały zostają przedłożone nad ideały Boże. Takie myślenie zaprzecza faktowi, że człowiek jest martwy przez grzech, a więc jest niezgodne ze Słowem Bożym.

Erazm z Rotterdamu twierdził, że sam fakt, że istnieje Prawo Boże musi oznaczać, ze człowiek jest w stanie trzymać się go, więc ma wolną wolę i może sam decydować, czy trzymać się Prawa czy nie. Marcin Luter reagował na to, słusznie twierdząc, że człowiek jest co prawda stworzeniem posiadającym wolną wolę, ale przez własny grzech (upadek) stał się niewolnikiem grzechu i nie jest w stanie sam wybrać życia lub zbawienia (szczególnie pisze o tym w swoim dziele „De servo arbitrio" – O niewolnej woli, 1525 r.). Prawo Boże pokazuje nam, co powinniśmy czynić, ale nigdy o własnych siłach nie jesteśmy w stanie uzyskać zbawienia. Tylko Jezus Chrystus, Syn Boży, mógł wykonać to, czego my nie mogliśmy. Tylko kiedy Duch Święty odrodzi nas, jesteśmy w stanie nawrócić się i uwierzyć.
Nie płomień w człowieku, ani Prawo Boże, lecz tylko Ewangelia wolnej łaski jest mocą Bożą ku zbawieniu wierzącego (Rz. 1:16).

Pedro Snoeijer

Dalsze artykuły i studia biblijne na blogu autora:
www.pedrosnoeijer.blogspot.com

Rozważanie
Ewangelii wg Łukasza 12,13-21 i 22-31

Żyjemy w czasach, kiedy pojmowanie własnej bezsilności balansuje pomiędzy kompletnym lekceważeniem tej kwestii w odniesieniu do Boga dla ludzi, którzy pokładają je całkowicie w sobie, a poczuciem istotnej bezsilności w sytuacjach przekraczających ludzkie siły (mamy obecnie np. sytuację epidemii, która nie poddaje się daleko idącej kontroli i przewidywalności.
Chcę zaproponować poniżej rozważanie, które wydaje się dobrze obrazować powyższy problem. Szerzej można go jednak odnieść do jeszcze jednej dramatycznej funkcji ludzkiego myślenia: ufności, że to w wyniku własnych wysiłków zbudujemy nie tylko stabilność i przewidywalność tu i teraz, ale że będzie ona (w wyniku naszych wysiłków) ze skutkiem dotyczącym rzeczywistości po śmierci.

Rozważanie w. 13-21.
(13) I powiedział mu ktoś z tłumu: Nauczycielu, powiedz memu bratu, aby podzielił się ze mną spadkiem. (14) Lecz on mu odpowiedział: Człowieku, któż mnie ustanowił sędzią albo rozjemcą między wami? (15) Powiedział też do nich: Uważajcie i strzeżcie się chciwości, gdyż nie od tego, że ktoś ma obfitość dóbr, zależy jego życie. (16) I opowiedział im przypowieść: Pewnemu bogatemu człowiekowi pole przyniosło obfity plon. (17) I rozważał w sobie: Cóż mam zrobić, skoro nie mam gdzie zgromadzić moich plonów? (18) Powiedział więc: Zrobię tak: zburzę moje spichlerze, a zbuduję większe i zgromadzę tam wszystkie moje plony i moje dobra. (19) I powiem mojej duszy: Duszo, masz wiele dóbr złożonych na wiele lat; odpoczywaj, jedz, pij i wesel się. (20) Ale Bóg mu powiedział: Głupcze, tej nocy zażądają od ciebie twojej duszy, a to, co przygotowałeś, czyje będzie? (21) Tak jest z każdym, kto gromadzi skarby dla siebie, a nie jest bogaty w Bogu.

Ktoś przyszedł prosić Jezusa, aby podjął się interwencji między nim a jego bratem, aby mogli podzielić się dziedzictwem. Jezus mu odpowiedział, parafrazując: „Człowieku, który mnie ustanowił nad tobą abym wykonywał twoje zadania?” (w.14) Pan nie był na tym świecie, aby sprzyjać ludziom w ich materialnych interesach. Przyszedł, aby otworzyć grzesznikom drogę do nieba, przez zrujnowany i zagubiony świat, w którym musimy odwrócić wzrok od rzeczy materialnych, cennych w naszych oczach. Nie dlatego, że są złe, ale że wypełniają one sensem całego naszego życia. Ale jednocześnie wiąże się tutaj duża odpowiedzialność: trzeba nimi zarządzać, ale sens życia jest gdzie indziej. To właśnie pokazuje Jezus.

On powiedział najpierw: *Uważajcie i strzeżcie się chciwości, gdyż nie od tego, że ktoś ma obfitość dóbr, zależy jego życie* (w. 15). Pan dostrzegł, że chciwość rządziła sercami tych ludzi, którzy sami nie mogli dzielić się swoim dziedzictwem; przywiązała ich serce do rzeczy ziemskich.
Ale wcześniej czy później będziemy musieli zrezygnować z dóbr materialnych, podczas gdy dusza zawsze będzie istniała bez nich. Tak więc ważne pytanie dla każdego człowieka dotyczy życia, tego życia, które nie jest w dobrach i które można stracić na wieczność, trzymając się bogactw tego świata.
Jezus ukazuje powagę tej prawdy w przypowieści o bogaczu, którego pola przynosiły plon tak obficie, że musiał zniszczyć swoje spichlerze i zbudować większe, aby zgromadzić w nich wszystkie swoje plony. Posiadając te bogactwa, mógł powiedzieć: *Duszo, masz wiele dóbr złożonych na wiele lat; odpoczywaj, jedz, pij i wesel się*. Ale Bóg powiedział do niego: *Głupcze, tej nocy zażądają od ciebie twojej duszy, a to, co przygotowałeś, czyje będzie?* (w. 19-20). Pan uznaje za głupca człowieka, który rozumuje w ten sposób, zaślepiony materialnym bogactwem; do tego stopnia, że ośmiela się rozporządzać przyszłością, obiecując swojej duszy przyjemności przez wiele lat.
Ignoruje fakt, że długość jego życia na ziemi pozostaje dla niego nieznana.

Człowiekowi musi wiedzieć, że jego dusza będzie żyła wiecznie, dlatego nie potrzebuje przyjemności przez „wiele lat”, chociaż byłyby

mu dane, ale potrzebuje „lokaty” na wieczność. Nie można pewności znaleźć w dobrach materialnych, które trzeba będzie kiedyś porzucić.

Pan Jezus był pośród ludzi źródłem życia wiecznego i szczęścia, a nie sędzią, który miałby dzielić się dobrami, które trzeba będzie pozostawić z chwili na chwilę.
Rozumiemy, że nazywa „głupcem” kogoś, komu zależy tylko na chwilowych przyjemnościach, nie martwiąc się o swoją przyszłość.
Ponieważ człowiek stracił życie przez grzech, a całe stworzenie wzdycha pod konsekwencjami jego upadku.
Ponieważ ta ziemia, ze wszystkim co zawiera, pewnego dnia zniknie, podczas gdy człowiek nadal będzie istniał, wielką obecną troską każdego z nas musi być jego wieczna przyszłość, sytuacja, którą będzie miał, kiedy to wszystko co widzi (i czemu ufa) odejdzie, już go nie będzie.

Jest to rzeczywiście głupie, jeśli człowiek pozwala się odciągnąć od tej ważnej kwestii, niezwykle ważnej, troszcząc się tylko o swój dobrobyt materialny, podczas relatywnie niewielu lat pobytu tutaj na ziemi, jeśli nawet trwa on lata.
Tak długi pobyt nie miał miejsca w przypadku człowieka z przypowieści, ponieważ jego duszy zażądano od niego tej samej nocy, która nastąpiła po dniu, w którym sporządził swoje plany. Pozostawił swoje bogactwa innym (oby nie były kolejnym źródłem upadku lub konfliktu), którzy również będą musieli je opuścić i kontynuować swoje życie w miejscu, w którym nie miałyby żadnej wartości. Więcej, w którym poprzednie zaufanie pewnościom opartym o bogactwa (czyli o moc materialną na ziemi, najszerzej pojętą) będzie tylko przyczyną do udręki. Dlatego Jezus dodaje: *Tak jest z każdym, kto gromadzi skarby dla siebie, a nie jest bogaty w Bogu* (w. 21).

Człowiek, który jest bogaty w Boga, pozwala Bogu wzbogacić się życiem wiecznym i dobrami, które do niego należą.
W dzisiejszych czasach takich „głupców” jest wielu. Zapominają, że nić ich życia może zostać w każdej chwili przerwana; nie myślą, że umrzeć to nie przestać istnieć, gdyż dusza pochodzi z tchnienia Odwiecznego, który uczynił Adama „duszą żywą”, podczas gdy zwierzęta powstały mocą Boga, bez wdychania w nich tchnienia życia, w rozumieniu człowieczym.
Człowiek, który zawiódł w swojej odpowiedzialności, poniesie wieczne konsekwencje; ale Bóg, który jest miłością, daje mu czas, jaki spędza na tym świecie, aby zastanowić się nad swoją przyszłością i przyjąć łaskę ofiarowaną mu w darze życia wiecznego. Zamiast jednak ochoczo przyjąć ten dar, człowiek zachowuje się tak, jakby zawsze miał pozostać na ziemi lub jakby po śmierci wszystko się kończyło (i tym bardziej trzeba korzystać tu i teraz).

Obecne czasy są niezwykle ważne, ponieważ zbliżamy się do końca czasu cierpliwości Boga. Teraz jest czas, bardziej niż kiedykolwiek, aby pomyśleć, że Bóg daje cenny czas każdemu, kto nie ma jeszcze życia wiecznego, na zaakceptowanie konieczności poddania się nie tyle własnym możliwościom (już nawet nie tylko w wymiarze materialnym, ale także w zdolności osiągnięcia doskonałości w ramach realizacji pewnego programu religijnego) ale na poddanie się Bogu żywemu, mocy Jego łaski, w poczuciu nędzy i nie zasługiwania.
Dlatego należy wykorzystać ten bardzo krótki termin. Oby wszyscy myśleli o tym poważnie, nie pozwalając się rozpraszać rzeczom, które można zobaczyć, które są tylko przez jakiś czas, podczas gdy te, których nie można zobaczyć, są wieczne!

Rozważanie w. 22-31.
(22) Potem powiedział do swoich uczniów: Dlatego mówię wam: Nie troszczcie się o wasze życie, co będziecie jeść, ani o ciało, w co będziecie się ubierać. (23) Życie jest czymś więcej niż pokarm, a ciało niż ubranie. (24) Przypatrzcie się krukom, że nie sieją ani nie żną, nie mają spiżarni ani spichlerza, a jednak Bóg je żywi. O ileż cenniejsi jesteście wy niż ptaki! (25) I któż z was, martwiąc się, może dodać do swego wzrostu jeden łokieć? (26) Jeśli więc najmniejszej rzeczy nie możecie uczynić, czemu troszczycie się o inne? (27) Przypatrzcie się liliom, jak rosną: nie pracują ani nie przędą, a mówię wam, że nawet Salomon w całej swojej chwale nie był tak ubrany, jak jedna z nich. (28) A jeśli trawę, która dziś jest na polu, a jutro będzie wrzucona do pieca, Bóg tak ubiera, o ileż bardziej was, ludzie małej wiary? (29) Nie pytajcie więc, co będziecie

jeść lub co będziecie pić, ani nie martwcie się o to. (30) O to wszystko bowiem zabiegają narody świata. Lecz wasz Ojciec wie, że tego potrzebujecie. (31) Szukajcie raczej królestwa Bożego, a to wszystko będzie wam dodane.

Jeśli bogactwa nie odwracają serca od Boga, to nie powinny one też być troską codziennego życia (w znaczeniu jedynej bazy szczęścia i pewności na przyszłość; oczywiście trzeba troszczyć się o chleb powszedni, o to co konieczne dla życia swojego i bliskich).
Jezus powiedział do swoich uczniów *Dlatego mówię wam: Nie troszczcie się o wasze życie, co będziecie jeść, ani o ciało, w co będziecie się ubierać. Życie jest czymś więcej niż pokarm, a ciało niż ubranie* (w. 22-23).
Zaufanie Bogu Ojcu musi usunąć z serca wszelki niepokój. Bóg dał życie; dał nam ciało, to on dba o nasze utrzymanie. Nie jest to kwestia lenistwa, ani obojętności co do potrzeb życiowych, ale zaufania Bogu, myśląc o przyszłości, aby serce nie odwróciło się od rzeczy niebieskich, od naszych prawdziwych interesów, które są w związku z chwałą Bożą.

Jako przykład Pan podał kruki: *nie sieją ani nie żną, nie mają spiżarni ani spichlerza, a jednak Bóg je żywi. O ileż cenniejsi jesteście wy niż ptaki!* (zobacz Hioba 39, 3 i Psalm 147, 9). Kruk nie przejmuje się życiem; codziennie znajduje to, co przygotował dla niego Bóg. Dlaczego wierzący miałby się martwić, skoro jest obiektem miłości Boga i zna tę miłość, ignorowaną przez ptaka?

Nikt też nie wiedziałby, jak dodać dużo centymetrów do swojego wzrostu. To Bóg zapewnia rozwój ludzkiego ciała; nikt nie może nic do tego dodać. Gdyby ktoś rozciągnął je na łokieć (około 45 centymetrów), pomyślałby, że zrobił wielką rzecz; Jezus zamiast tego powiedział: *) Jeśli więc najmniejszej rzeczy nie możecie uczynić, czemu troszczycie się o inne?*

Musimy wszystko oddać Bogu. Niezależnie od tego, czy jesteś wysoki, czy niski, nie jest to ważne dla Boga; ważne jest życie.
Aby je utrzymać, Bóg stworzył wszystko, co niezbędne, zarówno dla człowieka, jak i dla zwierząt.

Bóg wie również, że organizm potrzebuje nie tylko pożywienia, ale także ubrania, co jest koniecznością wynikającą z grzechu.
To Bóg sam po Upadku ubrał Adama i Ewę i nadal zapewnia to nam. W związku z tym Bóg chce, aby Jego własne dzieci nie troszczyły się bardziej niż piękne lilie, wspanialsze niż Salomon w całej swojej chwale, i dodaje: *A jeśli trawę, która dziś jest na polu, a jutro będzie wrzucona do pieca, Bóg tak ubiera, o ileż bardziej was, ludzie małej wiary?* (w. 27-28).

Lilie nie dbają o ich ozdoby, nie mówiąc już o ptakach. Jeśli my, inteligentni ludzie, jesteśmy świadomi naszego istnienia, czy będziemy się martwić o wszystkie te rzeczy? Wręcz przeciwnie, inteligencja powinna nas skłonić do większego zaufania Bogu. Niestety! Tak nie jest w przypadku naturalnego człowieka, ponieważ z powodu grzechu jego inteligencja zwodzi go, zamiast sprawić, że zrozumie jego zależność od Boga. Uczucie zagubienia przez Upadek można doświadczyć tylko przez nawrócenie. Wiara polega na oddaniu Bogu i pozostawieniu Mu zadbania o wszystko. Podkreślmy, nie tylko w kwestiach materialnych, ale przede wszystkim w tym, co dotyczy życia wiecznego, otrzymywanego z łaski.

Wierzący wie, że Bóg nie tylko strzeże wszystkich ludzi, ale jest Jego Ojcem, którego miłość została zamanifestowana w odniesieniu do potrzeb życia obecnego i przyszłego; otwiera przed nim horyzont, który wykracza poza wszystko, co dotyczy tego świata utraconego i zrujnowanego przez grzech. Dlatego wierzący powinien zająć się królestwem Bożym, które stało się jego sprawą i pozostawić swemu Ojcu troskę o wszystko, co go dotyczy, co do rzeczy materialnych i ufności o zapewnienie sobie życia, dzięki własnym wysiłkom.
Właśnie dlatego Jezus powiedział: *Nie pytajcie więc, co będziecie jeść lub co będziecie pić, ani nie martwcie się o to. (30) O to wszystko bowiem zabiegają narody świata. Lecz wasz Ojciec wie, że tego potrzebujecie* (w. 29-31).

Wielu opuściło Boga i jeszcze mniej zna Go jako Ojca; dlatego serca wielu są całkowicie oddane sprawom tego życia. Ale ci, którzy znają Ojca, mogą Mu zaufać i szukać tego, co należy do Jego królestwa, porządku rzeczy, w którym

uznawane są prawa Boga, w przeciwieństwie do świata, który odrzucił Go w osobie Jezusa.

Niech wszystko, co wierzący czyni w myśli, słowie i uczynku, dzieje się zgodnie z wolą i zamysłem Boga, a on zatroszczy się o wszystkie inne rzeczy, aby nie rozpraszały nas.
Te nauki Pana ukazują, jak często jesteśmy daleko od praktykowania tej prawdy, bo to nie pogoń za rzeczami materialnymi (i całkowitym oparciem, zaufaniem sobie samemu) w różnych formach zajmuje największe miejsce w naszych sercach, zamiast poszukiwania królestwa nasz Ojciec, czyli spraw Bożych.
Nie znaczy to, że powinniśmy zaniedbywać pracę i obowiązki obecnego życia, wręcz przeciwnie; ale musimy je wypełnić dla Pana, a nie dla siebie, nasze serca przywiązane do rzeczy niebieskich i wiecznych, które dała nam łaska Boża, gdy poruszamy się w wąskim kręgu rzeczy widocznych i psujących się, bez nadziei na wieczność.
Powinniśmy poddać się Jego łasce, w każdym naszym dążeniu, zwłaszcza w zaufaniu, że to On nas prowadzi do życia wiecznego.

Tomasz Pieczko

Dalsze artykuły oraz rozważania biblijne – na blogu autora:
www.blogpastoratomaszpieczko.blogspot.com

Kanony z Dordrechtu

Rozdział III / IV

Artykuł 4

Jest prawdą, że po upadku pozostaje w człowieku reszta naturalnego światła, dzięki której zachowuje on jeszcze jakieś poznanie Boga i rzeczy naturalnych, rozpoznaje on pomiędzy tym co jest uczciwe i nieuczciwe, i wskazuje na posiadanie jakiejś wiedzy i dbałości o cnotę i zewnętrzną dyscyplinę. Ale daleko stąd, aby przez to naturalne światło mógł on dostąpić do zbawczego poznania Boga i nawrócić się do Niego, bo nawet nie używa on go poprawnie w rzeczach naturalnych i cywilnych, ale jako takie zanieczyszcza je na różne sposoby i utrzymuje je w niesprawiedliwości, co czyniąc staje się nieprzebaczalnym przed Bogiem.

Artykuł 5

Tak jest także z Dekalogiem, który Bóg szczególnie oddał Żydom, jako światło natury. Ponieważ on w sposób oczywisty odkrywa wielkość grzechu i czyni człowieka coraz bardziej przekonanym; ale dlatego, że nie daje on żadnego lekarstwa, ani też nie pozostawia żadnych sił, aby wyjść z tej nędzy i że pozostawia będącego słabym w ciele przestępcę w potępieniu, jest niemożliwym, aby człowiek przez niego otrzymał zbawczą łaskę.